

# Kuryer Poznański.

No. 241

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 20 października 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byczowskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencja Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. R. i. s. r. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moos w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hausmann & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norimberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Deubs & Comp. w Frankfurcie; H. Albracht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 20 października.

Z Bawarii dotąd żadnej decyzji co do przesilenia ministeryalnego. Król zamknął się w zamku Hohenschwangau, nie daje znaku życia. Tymczasem opisy przyjęcia cesarza Wilhelma w Medyola nie zapełniają całej łamy gazet niemieckich, które na chwilę zapominają się zdają o kłopotach, jakie czekają rząd cesarski w bliskiej przyszłości. Jak wiadomo bowiem, zbiera się parlament niemiecki już za tydzień, a opinia coraz bardziej zdaje się rozdrażniona reakcyjnymi projektami gabinetu, mianowicie zmianami w kodeksie karnym. Nawet wiedeńska Presse uważa się ostrzej przemawiać a jej berliński sprawozdawca pisze: „Zdumienie wzmagają się, gdy sobie przypomnimy wolnomyślny sposób, w jaki p. Bismarck zwykł swym sztyrtem druzgotać istniejące instytucje. Przypominają tu jego zabójczy sąd o pruskim prawie wyborczym i pruskim ministeryum. To ostatnie, z powodu ośmiu twardego kamieni, które się wzajemnie trą, chciał zamienić ani mniej ani więcej tylko w kollegium, na którego czele stałby jeden tylko minister, którego rozkazom siedmiu radców ministrów musiałoby słuchać. Książę kanclerz zawsze sobie przywłaszczał najrozleglejszą swobodę sądu, obok niego zaś nikt nie rozumował nie powinien, tylko wierzyć w zasadę o ograniczonym rozumie poddańców, słuchać i wykonywać co każe.“ Książę kanclerz mało się troszczy o te rozumowania i gadaniny liberalne, nie chciałby jednak zapewne wejść w zatargi z parlamentem. Znając jednak narodowo-liberalnych i ich usposobienie, przypuszczamy, że z tych wielkich odgrzań się nie będzie, że dość będzie księciu kanclerzowi zmarszczyć się i krzyknąć na tych katonów większości, aby wszystko wróciło do dawnego porządku, byle tylko łaski księcia kanclerza nie stracić.

Następca tronu angielskiego jest już w drodze do Indii, a nie ma w tej chwili Anglika, któryby podróż tę uważał za zwykłą wycieczkę dla rozrywki a w najlepszym razie za podróż pouczającą. Cała Anglia towarzyszy księciu Walii z swojemi sympatjami i życzeniami, bo chodzi tu o rzecz niemałą, bo wycieczka jego do Indii staje co do celu na równi z ekspedycją wojenną. Anglia nie kryła się i nie kryje się wcale z celami, jakie wytknięte zostały podróży księcia Walii. Rząd i ogół czuł od dawna, że trzeba zrobić jakiś krok stanowczy wobec zwycięskiego pochodu wojsk rosyjskich ku granicom indyjskim, że dalsze polewanie na pokojowych i uspokajających zapewnieniach hr. Szawałowa pociągnięte za sobą rozczarowanie daleko silniejsze od tego, którego doznała Anglia po zakończeniu wyprawy generała Kaufmanna przeciw Chinom. Ponieważ zbrojna demonstracja byłaby i przedczesną i na razie niemożliwą, więc postanowiono urządzić demonstrację w innym duchu, ale w taki sposób, ażeby ona miała wszelkie warunki potrzebne do podniesienia uroku Anglii u ludności indyjskiej i odświeżenia jej powagi mocarstwowej u ludów sąsiednich, które dziś z sympatjami chwyciły się pomiędzy Rosją a Wielką Brytanią. Książę Walii objeżdżać be-

dział całą rozległą przestrzeń angielskich posiadłości w Azji nie z skromnym orszakiem, który mu towarzyszył w wycieczkach do różnych stolic Europy, lecz z swiutą okazałą, pompacyjną. Książę Walii towarzyszyć będą wszelkie zewnętrzne oznaki majestatu, jakim w oczach barbarzyńców azjatyckich otoczył się może i powinien następca jedynego z najpotężniejszych i najstarszych tronów. Książę Walii będzie nie tylko imponować mieszkańcom Indii, lecz także starać się będzie jednak ich sympatye dla korony, królewską uprzejmością i łaskawością. Na znacznej przestrzeni panuje tam nędza trudna do opisanego, więc księciu następcy się wyborna sposobność do upamiętnienia swjej wycieczki w sposób tak trwały, ażeby dzisiejsze pokolenie przekazało następnemu w spuściznie głębokie uczucie wdzięczności. Do tego potrzeba tylko pieniędzy a tego nie braknie Anglii, której skarbnicę nieprzebrany stoi i stać będzie zawsze otworem dla wszelkich przedsięwzięć mających na celu zabezpieczenie panowania w Indjach. Ludność indyjska, która po raz pierwszy ma ujrzeć zbliska reprezentanta panującej nad nią dynastji, przygotowuje się już na przyjęcie, nie szczędząc ani pieniędzy ani trudów. Program podróży ma tedy wszelkie warunki powodzenia, ale dopiero po latach okaże się, czy cel polityczny został osiągnięty w zupełności. Jeżeli bagnety mierzyć się mają z bagnetami a działa z działami, skntek można obliczyć z góry z pewnem prawdopodobieństwem, bo porównanie ma podstawę. Ale w obecnym wypadku stają do walki dwa całkiem odmienne czynniki: Rosya stara się grozą wojskowej przewagi i krwawych zwycięstw osłabić u ludów azjatyckich urok powagi angielskiej, a Anglia usiłuje te zabiegi sparaliżować pokojowymi środkami, wpływem na umysły z natury wrażliwe i bardzo przystępne dla takich środków.

Z Hercegowiny żadnych dziś nie mamy doniesień. — W Carogrodzie miał agent serbski poczynić ponowne przedstawienia z powodu ciągłej wysyłki wojsk tureckich nad granicę serbską i z powodu obsadzenia wyspy Driny przez Turków.

## Dawniej — a teraz.

Si ventura videt: tristibus omnium  
Inoubunt tumulis nigra silentia et  
Altae oblivio gloriae.  
Sarb. Lyric. II. 4.

Smutny rezultat ostatniego egzaminu dojrzałości, a smutniejszy jeszcze niemal wypadek promocji świętomichalskich w tutejszym gimnazjum św. Maryi Magdaleny, bolesny widok dzisiejszej młodzieży szkolnej, wążsajacj się po ulicach naszego miasta z cygarami lub papierosami w ustach, z zającą bilardy po cukierniach i kawiarniach, młodzieży, której serce nie uderza już silniejszym tętnem dla wszystkiego, co piękne, wzniosłe, nie za-

pała się na te czarodziejskiej siły hasła: Wiara i Ojczyzna, ale której zmaterializowany umysł goni jedynie za zmysłową ucieką i używaniem — zgoła to rozkiełznanie młodego naszego pokolenia, którego na każdym kroku, niestety, dopatrzeć się dziś można, wkłada i na nas dziennikarski obowiązek, tak ze stanowiska religijnego jak narodowego pojmowany, odezwania się do rodziców i do młodzieży naszej, by snać nie powiedziano o nas i nie robiono nam zarzutu, żeśmy milczeli w chwili, w której i kamienie wołać były powinny.

Dwa lata upłynęły od czasu, kiedy ustał w gimnazyach naszych wykład religii, kiedy pozbawiono młodzież naszą troskliwej opieki kapłanów, uzupełniających ojcowskim nadzorem wychowanie szkolne, pielęgnujących w sercach młodzieży tę świętą iskrę wiary i religijności, wyniesioną z rodzinnego ogniska, bez której ożywcze ciepła wyziębną i wymarną w młodocianem sercu wszystkie szlachetniejsze i wyższe uczucia.

Czas tea wystarczył, aby nas przekonać o smutnych następstwach tego kroku ze strony rządu. Wiedzieliśmy aż nadto dobrze, czem nam grozi usunięcie duchownych nauczycieli z wyższych zakładów naukowych, wysłaliśmy do Wysokiego Sejmu prośbę, aby zapobiedz i zaradzić zechciał złemu, zanieśliśmy przed forum reprezentantów ludu żałobę naszą w formie petycji, pokrytej dziesiątkami tysięcy podpisów ojców rodziny... wszystko bezskutecznie.

Dziś smutna rzeczywistość przedstawia się w strasznych barwach oku naszemu. Młodzież bez opieki i bez religijności i dzieje, jak latorożga, nie tknięta ręką ogrodnika, uczy się gramatyki, matematyki i historii, uczy się języków a mianowicie niemieckiego, czyta poetów, filozofów i retorów pogańskich, ale w sercu jej zimno i pusto, bo go ani ciepło wiary nie zagrzewa, ani narodowych tradycji nie podniesie wspomnienie.

Gdy spojrzysz w przyszłość — smutek cię ogarnia,  
Nad grobowcami i ciemno i głucho,  
Nikt się do sławy nie rwie ideału...

Dawniej młodzież nasza u stóp ołtarza rok szkolny rozpoczynała; błogosławieństwo matki i napomnienie ojca w słowach sługi Bożego znajdowały swe potwierdzenie i uswięcenie; toż wstępowałyśmy w progi almae matris podniesieni na duchu, przejęci ważnością nauki, do której się zabieraliśmy, i wysoke-

ścią celu, do któregośmy dążyli. Wobec takich okoliczności i pod takimi wrażeniami serce młodzieńca nie łatwo uległo pokusie, nie wierzało przeciw obowiązkowi ucznia i przepisom szkolnym, jedno w pilności i gorliwej pracy widziało jedyny środek osiągnięcia zamierzonego celu, a nauka religii, prawdy odwieczne, głoszone dwakroć w tygodniu z katedry, a co święto i niedzielę z ambony, napomnienia i opieka nauczyciela religii utwierdzały i wzmacniały nas w dobrych przedsięwzięciach. Język narodowy i literatura ojczysta, choć w skąpych udzielane dozach, jednakże nie zepchnięte jeszcze zupełnie po za plan nauk, uzupełniały błogi wpływ religii, budziły w duchu zamiłowanie do ojczystych rzeczy, do naśladowania cnót praocjów, do pracy w narodowym duchu. W każdą rocznicę wielkich i chlubnych dzieł przodków żywiły drgało serce młodzieńcze, a młoda wola do czynu się rwała, każdy dzień narodowej żałoby był dla nas dniem nauki i przestrogi, dniem rozmyślań, spędzonym nad rozwartą księgą pielgrzymstwa narodu...

Z dniem, kiedy to wszystko ustało, — kiedy naukę działwy naszej pozbawiono religijnego namaszczenia, kiedy z niej zwłeczono urok narodowego piękna, a obwieszono łachmanami bezwyznaniowej szkoły, kiedy przewodników polskiej młodzieży, polskich nauczycieli, — umięjących uderzyć w szlachetne struny serc młodzieży usunęto ze szkół naszych — w inną stronę skierowały się młodzieńcze popędy, w stronę rozrywek i niezawsze uczciwych zabaw, — zaczęły poszła swywoła i pociąg do uciech nieprzystojnych młodemu wiekowi, zaniedbywanie się w obowiązkach i odstąpienie się od nauk, przekraczanie ustaw i praw szkolnych, słowem demoralizacja naszej młodzieży, na którą przewodnicy zakładów i nauczyciele, będący często tylko nauczycielami, a niezawsze pedagogami, nie troszczący się o to, co robi uczeń po za murami szkoły, nie dosyć zwracali uwagi.

Następstwa i skutki takiego stanu rzeczy są widoczne; pokazały się one aż nadto jaskrawo przy ostatnim abiturycenckim egzaminie w gimnazjum św. Maryi Magdaleny, gdzie na 51, trzynastu czyli jedna czwarta egzaminandów przepadła. Jeśli tak dalej pójdzie, jeśli w skutek nienormalnych stosunków w naszych wyższych zakładach naukowych co rok tak ogromny procent marnieć będzie, jeśli przy szczupłej i tak już liczbie pracow-

## 11 Martwe Dusze.

### Poemat

przez

Nikolaja Gogola.

(Ciąg dalszy: Zob. Nr. 239.)

Oni by się niewątpliwie w przeciagu kilku minut byli bliżej zaznajomili, bo zaczęli dobrze, oba zgodzili się na to, że deszcz wczorajszy oswo-bodził ich od kurzu, i że teraz przyjemnie jechać, bo chłodno; ale wszedł brunet, rzucił czapkę na stół, i chwacko zapuścił palce we włosy. Wzrostu był średniego, pięknych kształtów, z rumieńcem na twarzy, białemi jak śnieg zębami, i czarnemi jak smoła faworytami. Był święty jak krew z mlekiem, a zdrowie tryskało z jego oblicza.

— Ba, ba, ba! Zawołał wyciągając obie ręce do Cziczikowa. — Jakim że to szczęśliwym trafem?

Cziczików poznał Nozdrewa, tego samego, z którym obiadował u prokuratora, i który w kilka minut tak się do niego zbliżył, że mówił mu ty, chociaż on, Cziczików, nie dał mu do tego żadnego powodu.

— Gdzieżeś jeździł? mówił Nozdrew, i nie czekając na odpowiedź, ciągnął dalej: — Ja wracam z jarmarku. Powinisz: zgrałem się do grosza! Czy wierzysz, że nigdy w życiu takim się

nie zgrał? Musiałem nawet nająć konie, popatrzy-jeno w okno! I sam nagiął głowę Cziczikowa, tak że o małe nie wybił nią okna. Patrzaj co za chetki! ledwie tu doszły przekłete; ja nawet się przesiadłem do jego bryczki. Mówiąc to Nozdrew, pokazał palcem na swego towarzysza. — Panowie się jeszcze nie znają? Szwagier mój Miżujew! Mówiliśmy z nim cały ranek o tobie. „Zobaczysz, że się spotkamy z Cziczikowem!“ Ach żebyś ty wiedział, jak ja się zgrałem! Nie tylko, że przegrał cztery dzielne kłusaki, ale nawet zegarek i łańcuszek.

Cziczików popatrzył i zobaczył, że rzeczywistość nie miał ani zegarka ani łańcuszka. Jemu nawet się wydało, że faworyty z jednej strony były mniejsze, i nie tak gęste jak z drugiej.

— A gdybym był miał jeszcze w kieszeni dwadzieścia rubli, mówił ciągle Nozdrew, — nie wigęć jak dwadzieścia, to oprócz tego, żebym moje odegrał, położyłbym tu, na stole, jakim honorowy człowiek, trzydzieści tysięcy rubli.

— Ty jednak i dawniej, tak samo mówiłeś, rzekł blondyn, a gdy ci dał pięćdziesiąt rubli, przepuściłeś je jak i resztę.

— Nie przegrałbym, jak Bóg w niebie, gdybym sam był głupstwa nie zrobił. Gdybym nie był zagał parolu na tę przekłętą siódmkę, byłbym bank rozbil.

— Tymczasem go nie rozbiłeś, rzekł blondyn.

— Nie rozbiłem dla tego, że zagał parol nie w porę. A czy ty myślisz, że twój major gra dobrze?

— Czy dobrze, czy nie dobrze, jednak cie-

bie ogral.

— A to racya! rzekł Nozdrew; takim sposobem i ja jego potrafię ograć. Ale niech on spróbuje grać w co innego, wtenczas przypatrzmy się, jaki on gracz? Za to bracie Cziczikow, pierwszych dni pochulaliśmy tego! Co prawda, jarmark był wymieniony. Nawet kupcy mówili, że takiego zjazdu od dawna nie pamiętają. Wszystko co tylko przywiózłem ze wsi, sprzedałem jak najkorzystniej. Chulaliśmy bracie, chulali, co się zowie, jak sobie nawet teraz wspomnę... niech djabli porwą! szkoda tylko że ciebie nie było! Wystaw sobie, że o trzy wiorsty od miasta stoi pułk dragorów i że wszyscy oficerowie, a było ich do czterdziestu, znajdowali się w mieście! Jakiśmy zaczęli, bracie, z nimi pić... sztabś rotmistrz Pocałujew... co za dzielny chłop! wasy ma ot takiel wino bordeaux nazywa burdaszk. „Podajcie, zawoła, burdaszki!“ Porucznik Kuwyszynnikow... Ah, bracie, co za chwacki chłopak! o nim to można powiedzieć, że jest całą gębą chulaka. Nie rozłączaliśmy się ani na chwilę. A wino jakie nam dostawił Ponamarew! Bo trzeba ci wiedzieć, że ten Ponamarew to wielki szelma, i że nic nie można brać z jego sklepu: wino farbuje jakimś drzewem a nawet palonym korkiem; ale za to, jeżeli przyniesie z tylnego pokoju jaką buteleczkę, to już istna ambrozja. Szampańskie u gubernatora, to kwas w porównaniu z tem, cośmy pili. Wystaw sobie, nie cliquo, ale jakies cliquo-matradura; to znaczy dubeltowe cliquo. Wyciągnął też butelkę francuskiego pod nazwaniem: bonbon. Zapach? — rzedza, i co tylko chcesz. Chulaliśmy,

zaprrawdę chulali!... Po nas przyjechał jakiś książę, posłał do sklepu po szampańskie — i ani jednej butelki nie mógł dostać w całym mieście, oficerowie wszystko wysuszyli. Uwierzyłeś ty, że ja, na swoją osobę, podczas obiadu wypilem siedemnaście butelek szampańskie!

— Już siedemnaście butelek ty nie wypijesz, zauważył blondyn.

— Jakem honorowy człowiek, tak wypilem, odpowiedział Nozdrew.

— Mów sobie, co chcesz, a ja powiadam, że i dziesięciu nie wypijesz.

— Chcesz iść w zakład, że wypiję?

— Po co się zakładać?

— Założmy się o fuzyę, którą teraz kupileś w mieście.

— Nie chcę.

— Założ się, spróbuj!

— Próbować nie będę.

— A widzisz, boisz się zostać bez strzelby. Eh, bracie Cziczikow! jak ja żalowałem, że ciebie tam nie było! Wiem, że tybys nie potrafił się rozstać z porucznikiem Kuwyszynnikowem. Nadalibyście się jeden do drugiego! To nie prokurator i nie nasze gubernialne sknery, którym ręce się trzęsą o kopiejkę. Oni i do lancknehta, i do sztosy, i do czego tylko chcesz, staną. Eh, Cziczikow, dla czegożeś nie przyjechał? Bydłę cię lubię! Miżujew, patrz, oto los sprawił, żeśmy się spotkali! A co mi po nim, albo jemu po mnie? On przyjechał, Pan Bóg wie, z kąd, ja znowu tu żyję... A ile kaset tam było, bracie,



ków na niwie narodowej rok rocznie zrezygnować będziemy musieli na jedną czwartą część przyszłej nadziei Ojczyzny, jak słusznie razwać możemy młodzież opuszczając aule gimnazjalną z świadectwem dojrzałości w rękę — któż wobec Boga i narodu odpowiadać będzie za krzywdę, dziejącą się społeczeństwu naszemu?

Nie mówimy: że nie my! żeśmy wszystko zrobili, co było w naszej mocy. W sercach narodu jest, dzięki Bogu, dość jeszcze wiary, dość jeszcze miłości Ojczyzny. Rodzice i przyjaciele młodzieży, skierujcie ożywcze promienie tego ciepła, co Was ogrzewa, ku sercom młodzieży, zubożniałym i zimnym, ogrejcicie je i zwróćcie ku tym wyższym celom, ku którym duch was był zawsze zwrócony i do których dziś jeszcze podąża, niepozbawiony polotu, a zaprawiony hartem, nabytym w twardej życia szkole, bo jeśli obojętnie i bezczynnie patrzyć będziecie na ruinę przyszłości, jeśli nie przerwiecie tej ciszy, co na grobowcach przeszłości zalegać zaczyna i nie rozświecicie tej złowrogiej pomroki, co nam grozi zagubieniem narodowej ścieżki, — na Was spadnie wina...

Młodzieży polska! podnieś wzrok swój w górę, bo nieprzystojna młodym duchom pełzać po nizinach, jedno „ponad poziomem“, według słów wieszczą, ulatywać im trzeba! — Czyż Cię nie wstyd, że trzynastu spośród Twego grona zawiodło oczekiwania rodziców i nadzieje tych, co Ci najlepiej życzą, co się cieszą Twoją chlubą i smucą Twoim upadkiem? Czyż widok tylu trumien, w których zanieśliśmy w tym roku do grobu przodujących w narodzie mężów, nie obudził w Twój duszy myśli, że ich zastąpić trzeba będzie kiedyś? — Sięgnij w przeszłość naszą i przypatrz się wielkim i świętym Patronom Twoim królewiczowi Kazimierzowi i Stanisławowi Kostce, niech oni będą Twoimi wzorami; Zan i Czeczot, filareci i filomaci, one czyste i szlachetne dusze — niech Cię pociągają i porwą za sobą. Wiara i Ojczyzna, obie kiem żałoby odziane, zwracają się do Ciebie. Biada tym, którzy głuchymi na głos ich pozostaną!

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z miasta, 18 października.

(W sprawie szkolnej.)

Posener Ztg starała się z Germanią o nadzór nad szkołami. Powód do tego dała korespondencja z Prowincji, którą Pos. Ztg przed kilku dniami odrzuciła, wykazując, że w całym naszym stanie nauczycielskim coraz więcej pojawiać się zaczyna reakcja, czyli niechęć do dzisiejszych urzędów w szkolnictwie, mianowicie co do nadzoru — inspekcji nad szkołami. Germania skwapliwie artykuł ten przytoczyła i ząd przyszło do czubów do tego stopnia, że rozgorączkowana Posener Ztg oświadcza w Nr. 724, iż jako liberalne pismo nie waha się odkrywać złego we własnym domu, aby zwrócić na nie uwagę rządu i nie myśli zakrywać słabości błędów i grzechów, jak to ultramontanizm — jak to Germania z jezuitką sofistyką czynią. Ale Pos. Ztg też, jak mówi w końcu — nie ma potrzeby tego złego zakrywać, bo ma nadzieję, że przeważna większość światłych nauczycieli potrafi jej wystąpienie godnie ocenić, że tej większości nauczycieli egipskie garnki męga nie złdzą, bo nauczyciele wiedzą, że przywiązana była do nich niewola,

którabym znów wróciła, gdyby duchowieństwo górę wzięło.

Po takim wystąpieniu Pos. Ztg uwierymy, że ma rzeczywiste zamiar naprawy tego złego, jakie nauczyciele do reakcji pobudza, że ma zamiar wyzwolić ich z niewoli — jak żydów z rąk Faraona, a uwierymy w jej wielkość oszczędności, jeśli wydrukuję w swym piśmie, co następuje:

Pos. Ztg wykazała w artykule przed kilku dniami wygłoszonym, że między nauczycielami zanosi się na reakcję, że nauczyciele z tym się już nie tają, głośno o tym mówią i piszą. W zbadań przyczyn tej reakcji ani referat Pos. Ztg, ani ona sama się nie zapuściła. Chcemy więc ułatwić zadanie Posener Zeitung i powiemy o przyczynach tej reakcji, która musi rzeczywicie być już dość niebezpieczną, kiedy Pos. Ztg „gore“ krzyczy.

Był rzeczywiste czas, że niektórzy liberalni w duchu Pos. Ztg — nauczyciele, po zmianie stosunków u nas na polu inspekcji rzeczywicie sobie coś obiecywali. Toć wielu z nich — ludzie rozmaitych usposobień i charakterów, nie mogło się zgodzić z duchownymi, również ludźmi tylko, także nie bez słabości. Już dla tego samego zmiany niejednemu z nich była pożądana, lecz co więcej, ci nauczyciele spodziewali się, że odtąd szkolnictwo spocznie na całkiem innych podstawach od tych, na jakich obecnie spoczywa, że rząd powoła na inspektorów nie protestantów, z widoczną ludowi i nauczycielom tendencją nie tylko niemiezenia, ale osłabienia religii katolickiej, nie ludzi, coby jak u Krobiskim nauczycieli od Kościoła odwołali, nie profesorów, nie mających o elementarnych szkołach wyobrażenia, nie ludzi ze świata, nie znających naszych stosunków i trudności w szkole, ale ludzi wytrwałych i wyrobionych w szkole pedagogów. Tymczasem coż widzą ci nauczyciele?

Otoż, że się dostali z deszczu pod rynek, że z pod słodkiego jarzma Kościoła dostali się pod cięższy daleko: obuch despotyzmu niby liberalnego, że niewola dzisiejsza stokrót większa od niewoli, o jakiej Pos. Ztg prawi, że szkoła spadła do aparatu, w którym inspektorowie i nauczyciele czy chcą, czy nie chcą mają być ślepiemi, niemiemi zmiennych zachcianek partii liberalnej narzędziami, że dziś tak przy wyborze inspektorów, jak przy nagradzaniu pracy i zasługi nauczycieli tylko na to się patrzy, kto odpowiedniejszem jest narzędziem dążności politycznych. Dość wniósł do dzisiejszej szkoły i spojrzeć na oglupieniem napiętnowane twarze 6 i 7 letnich dzieci, które otwierają usta jak nieżywe lalki i powtarzają bez wiedzy i czucia, bez rozumienia tego, co im nauczyciel słowo po słowie w mózg wkuwa (bo wykład już na najniższym stopniu musi być niemiecki — a nauczyciel niepodobna, aby im słowo po słowie tłumaczył, te dzieci jeszcze po polsku nawet mówić i wymawiać nie umieją), dość mówię, spojrzeć na to wszystko, aby zawołać: szkoła! do jakiej niedoty dziś ty spadła! A nauczyciel, a może i inspektor widzi tę niedotę, ale milczą, bo im nawet w tym względzie swego zdania wypowiedzieć nie wolno — bo tak być ma, tak być musi, bo jedno i drugie jest i ma być bezrozumną machiną — bo liberali nawet na sejmie krzyczą, że taka nauka odpowiada zasadom pedagogiki. I sili się biedny nauczyciel, by dopiął przepisanego pensum, bo go inspektor gniecie, a tu dzieci te dwa lub trzy zdania, które im nauczyciel wkł, jutro już zapomniały, trzeba więc powtarzać i jutro i po jutrze, dzieci się nudzą, niecierpliwą, postępu niewiada, inspektor gniecie i bieda gniecie i bieda gniecie, a tu można zyskać gratyfikacyę, więc nauczyciel chwytą się kija ale i kij nie pomaga, rodzice się na nauczyciela burzą, dziatwa już go nie kocha jak dawniej, cała gmina, rodzice i dzieci pałają ku niemu nienawiścią. I ma taki siew przynieść owoc i pociechę, choćby już tylko rzącoowi? I to ma być szkoła w oświeconem państwie niemieckiem? O niechby Pos. Ztg weszła do szkoły dzisiejszej i poznała i przejrzała to wszystko, a musiałaby wyznać, że taka szkoła, takie urządzenie musi sprawić obrzydzenie dzieciom, rodzicom, nauczycielowi, ostatniemu nawet pomimo gratyfikacyi, pomimo dodatków,

któremi dziś rząd usta nauczycielom smaruje, a które nauczyciele radzi nie radzi uważać muszą jako ostrogę tylko, jako środek, aby tęp postulszniejsza machina byli. Niech Pos. Ztg nie słucha liberalów, nawet inspektorów dzisiejszych, którzy w interesie swej egzystencji różowo rzeczy przedstawiać muszą, i nie wierzy, że się szkoły dzisiejsze wznoszą, bo gdyby jej nauczyciele z ręką na sercu mieli wyznać prawdę, wtedy by jej rzekli, że pomimo, iż wiele więcej mozolimy się sami i więcej dręczymy dzieci, niż dawniej, wszystkie szkoły nasze i naukowo i moralnie upadają, że do tych szkół wkłada się coraz więcej pod naciskiem obecnym duch krapkności, zuchwałości, nienawiści dzieci i ludu do nauczycieli, do władz szkolnych, do rządu. Zaprawdę z tego ciernia winne jagody nie wyrosną i skutki tego już dziś się objawiają — jakie widzi Pos. Ztg w reakcji nauczycieli, za którą bodajby kiedyś nie przyszła gorsza reakcja ludu. Niech Pos. Ztg wierzy, że gdyby dziś do szkoły weszli ludzie, co dla prawdy woleli wysokie stanowiska utracić, ludzie, coby śmieli i chcieli rządowi powiedzieć prawdę, a znali dawne szkolnictwo, coby umieli zgłębić dzisiejszy stan rzeczy, powiedzieliby Pos. Ztg, że to wszystko razem z waszymi konferencyami, bibliotekami dla dzieci, bliętr tylko.

Może Pos. Ztg powie, że to tylko obraz wytworzony w mózgu jakiego ultramontaniana, niechętnego rządowi, ale niech się uda choćby do jednego z ewangelickich nauczycieli, których już przy szkołach symulantnych obok katolickich ustanowiono, a powiedzą jej — gdyby prawdę chcieli mówić, że trudności, z jakimi wobec polskich dzieci i ludu walczą, już nie jednemu z nich nie tylko szkołę ale i życie obrzydliły.

Tę gorzej, jeżeli który z tych panów po polsku nie mówi, z dziećmi się nie może porozumieć, które mimo kija, już dziś nie wachają się niekiedy nawet z niego i jego nauki sztydź.

Do tego niesłychanego stanu rzeczy doszły już elementarne szkoły nasze, że do nich zakrada się coraz większe rozprężenie, że dziś w szkole znów kij, a co gorsza, bezskutecznie zaczyna odgrywać przeważną rolę. Co z tego dalej będzie, niech sobie Pos. Ztg dośpiewa, i nie dziwisi, że nauczyciele sobie oczy przecierają i widzą, że dawna „unwürdige Sklaverei“, jeśli nie lepszą, to zaprawdę nie gorszą była od dzisiejszej „mniemanej wolności szkolnictwa“.

Wdzięczni będziemy Pos. Ztg, jeżeli ten głos prawdy, przedstawiający rzeczywisty stan rzeczy w swej co dopiero w nr. 724 głoszonej liberalnej prawdomówności, poda do wiadomości i rządowi i cywilizowanemu światu. Zaprawdę wyrządzi panu ministrowi Falkowi rzeczywistą przez to przysługę, jeżeli ma on mieć prawdziwy pogląd na szkolnictwo nasze.

Z Prowincji, 19 października.

(Kwestya kar porządkowych nałożonych na duchowieństwo przez król. zarządzący majątku kościelnego.)

Duchowieństwo diecezji poznańskiej miało to szczęście otrzymać w osobie pana Massenbacha nadzwyczaj gotliwego komisarza królewskiego do zarządu majątku diecezjalnego, który przeniknięty na wskroś duchem ustaw kościelno-politycznych, i rozumiejąc doskonale intencje rządu, chciał koniecznie, o ile to w zakres jego władzy i działania wchodziło, złamać opór duchowieństwa nowym prawem stawianym. Uznanie to należy się p. Massenbachowi bez restrykcji od przyjaciół i nieprzyjaciół. Czy zaś usiłowania w tym względzie komisarza królewskiego pomysły uwieńczył skutek, każdy śledzący szczegółowo tę walkę papierową sam sobie odpowiedzieć zdoła. — Faktem bowiem powszechnie wiadomym, że oprócz małej liczby duchownych, która się ulękała strat materialnych, ogół duchowieństwa trzymał się opornie aż do ostatniej chwili i z tej drogi niczem zepchnąć się nie pozwolił.

Za to nałożono na kapłanów niesłychane kary porządkowe, które, jak to z doniesień Kurjera i innych dzienników wiadomo, u niejednego kapłana dochodzą do tysięcy talarów i pochłaniają zupełnie kilkoletnie dochody. Dzisiaj, kiedy już podług prawa o zarządzie majątków kościelnych

wybrane nowe dozory kościelne funkcjonować zaczęły, sprawa się skończyła — kary porządkowe ustały. Pozostają jednak do ściągnięcia zagrożone i ustanowione grzywny, których dotąd w żaden sposób ściągnąć nie było można, już to dla tego, że egzekucye żadnego nie znajdowały przedmiotu do fantazowania, już też, że areszt obklądający dochody proboszczowskie, przychodził za późno. — O ile jednak z różnych okolic dochodzą nas wieści, stara się jeszcze teraz p. komisarz wszelkimi sposobami wydobyc pieniędzy z kar porządkowych pochodzące. Kiedy wszelkie sposoby okazały się daremne, jakich się dalej środków chwyci p. Massenbach, niepodobna przewidzieć. Być może, że wezwie nowe dozory kościelne, aby z przypadających dochodów proboszczowskich zapłaciły naprzód nałożone przez niego grzywny. Cóż poczną dozory wobec podobnego żądania? Jest to ważna kwestya, aby się nad nią zastanowić i obmyśleć sposoby, jakby ją dobrze załatwić. Każda dobra rada w tym względzie bardzo jest pożądana; dla duchownych, pozbawionych wszelkiego sposobu utrzymania, jest żywotną, a dla dozorów kościelnych bardzo potrzebną, już to dla tego, że na nich spadnie w pierwszej linii obowiązek utrzymania proboszczów, już też, aby w tej sprawie jednolite nakreślić sobie postępowanie. Dla tego poruszam tę sprawę w Kurjerze i o jego pośrednictwo w tej oczekiwanej dyskusji upraszam.

Zdaniem naszym dozory w pierwszej zarach chwili, wszędzie gdzie będzie tego potrzeba, winny się udać z dobrze umotywowanym wnioskiem do komisarza królewskiego dla zarządu majątku diecezjalnego, aby zechciał kary wszelkie porządkowe umorzyć, a przynajmniej stosownie zredukować. Gdyby wnioski były bezskuteczne, należy zanieść zażalenie do wyższych instancji rządowych. A gdyby i tu wszelkie wstawienia się były daremne, winny dozory wytoczyć proces przeciw komisarzowi na drodze sądowej. W tym bowiem względzie powszechnie jest przekonanie, i swego czasu Kurjer wykazał na podstawie przepisów prawnych, że sobie zarządca majątku kościelnego nieprawnie postępowal, nakładając tak olbrzymie kary porządkowe, że przez nie pozbawił na lata całe wszelkiego sposobu utrzymania życia. Czy droga przez nas wskazana jest odpowiednią, nie mamy zamiaru upierać się i chętnie na każdą inną lepszą, prowadzącą pewnie do celu, się zgodzimy.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie wyrazić życzenie, aby się kto zechciał zająć zestawieniem wszystkich kwot pieniężnych, jakie wskutek odmowy korespondencji nałożono za karę na duchownych diecezji naszej. Byłby to znakomity przyczynek do dziejów chwili obecnej pod wielorakimi względami. Nie rozszerzamy się nad tem, gdyż łatwo zrozumieć, do czego takie data statystyczne posłużyć mogą. Zadania tego mógłby się podjąć Kurjer, wystosowawszy wprzód odezwę do duchownych, aby mu zechcieli nadesłać stosowny materiał\*. My z naszej strony popieramy gorąco i popierać będziemy wszelkie w tym kierunku usiłowania Kurjera.

\* Redakcyja Kurjera oświadcza, że chętnie bardzo tej pracy się podejmie, jeżeli znajdzie stosowne poparcie w szanownem duchowieństwie. W tym celu uprasza wszystkich szanownych kapłanów diecezji poznańskiej, aby jej zechcieli nadesłać lekawie sumaryczne kwoty ustanowionych na nich kar porządkowych. Po zebraniu dostatecznego materiału obwieści Redakcyja ogólny rezultat. (Przyp. Red.)

## Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Wyższy nauczyciel gimnazjalny Karól Herrmann Lange w Instrucji mianowany został profesorem.

\* Kurjer teatralny. „Pan Jowialski“ jest bezwzględnie jedną z najpiękniejszych i najsumptowniejszych Rychtera kreacyi. Gra i charakterystyka łączą się w najładniejszą harmonię, znamionującą mistrza, a chwytają widzów od razu za serce. To też skoro tylko ukazał się na scenie ten wesoly starszynek w polskim stroju, z srebrnym długim włosom, z twarzą poora,

a wszystkie en gros. Żebyś ty wiedział, jaki to zalotnik z tego Kuwshinnikowa! Byliśmy z nim na wszystkich balach. Siedziała tam jedna, ale tak wystrójona, żeś pomysł sobie tylko: „Niech diabli porwą!“ A Kuwshinnikow, bo trzeba ci wiedzieć, to taka bestya, siadł koło niej i dalej po francusku palić jej komplementa. A ryb co było! Wiozę z sobą łososia i balyka, — dobrze, żeś je kupił póki jeszcze były pieniądze. A ty gdzie teraz jedziesz?

— Ja tu niedaleko, rzekł Cziczikow.  
— Co tam, porzuć ten projekt! jedź lepiej do mnie!

— Nie mogę, mam interes.  
— Oho! Jużes i interes wymyślił ty Opetel-dok Iwanowicz!

— Prawdziwie, mam interes, i to jeszcze ważny.

— Założę się, że łzesz! powiedz przynajmniej do kogo jedziesz?

— Do Sobakiewicza.

Nozdrew zaczął się głośno i serdecznie śmiać, trzymając się za boki.

— Cóż w tém tak śmiesznego? zapytał Cziczikow, nie kontent z tego śmiechu.

Ale Nozdrew śmiał się na całe gardło, mówiąc od czasu do czasu: „Daj pokój, zmituj się, pęknie od śmiechu!“

— Ależ ja w tém nic śmiesznego nie widzę, dałem mu słowo, — rzekł Cziczikow.

— Tylko zastanów się, że pożałujesz, jak przyjedziesz do tego żyda! Przecie ja znam twój charakter; bardzo się mylisz, jeżeli myślisz, że tam w karty zagrasz, albo wypijesz butelkę jakie-

go bonbona. Posłuchaj mnie bracie; porzuć do diabła tego Sobakiewicza! pojedziemy do mnie — a jakim wymyśnionym balykiem cię uczestuje! Ponomarew, wiesz kupiec, zaklinał się, mówiąc: „Tylko dla was, obejdźcie cały jarmark, nie znajdziecie nic podobnego.“ Jednak to Wielki szachraj, ja jemu to w oczy mówiłem: „Wy i nasz odkupczyk pierwsze oszusty.“ Śmieje się tylko szelma, gładząc brodę. Z Kuwshinnikowem codzień u niego jadaliśmy śniadanie. Ale zapomniałem ci bracie powiedzieć: już teraz pewny jestem, że zenną pojedziesz. Uprzedzam cię jednak, że za dziesięć tysięcy rubli ci go nie oddam. „Ej, Porfiry!“ zawołał, podszedłszy do okna, na swego służącego, który w jednej ręce trzymał kozik, a w drugiej kromkę chleba i kawał balyka, który udało mu się oderwać, szukając czegoś w bryczce. — „Ej Porfiry, przynieś szzeniaka.“ Żebyś ty wiedział, co to za szzeniaka, mówił dalej, obracając się do Cziczikowa, wystaw sobie kradziony, jego właściciel za nic w świecie nie chciał mi go odstąpić. Dawałem mu za niego karą kobyłę, którą pamiętasz wymienieniem u Chwostyrewa..... Cziczikow jednak od urodzenia swego nie widział ani karę kobyły, ani Chwostyrewa.

— Czy panowie nie będą łaskawi czegoż zakaścić? — ozwała się stara gospodyni, podchodząc do nich.

— Nie. Zresztą daj kieliszek wódki. A jaką masz wódkę?

— Anyżową.

— Dawaj anyżowki! rzekł Nozdrew.

— To i mnie daj kieliszek! rzekł blondyn.

— Poszliśmy i na teatr; była tam jedna

aktorka, śpiewała bestya jak kanarek. A cośmy bud z różnymi sztukami widzieli, narachowałem ich blisko pięćdziesiąt. Tu przyjął kieliszek z rąk gospodyni, która mu się za to nisko ukloniła.

— Dawaj go tu! zawołał, widząc wchodzącego Porfirogo ze szzeniakiem.

— Dawaj go tu, połóż na podłodze.

Porfiry położył szzeniaka na podłodze, a ten rozciągnawszy wszystkie cztery łapy, zaczął wachać ziemię.

— Oto szzenie! rzekł Nozdrew, podnosząc go za grzbiet. Szzenie zaczęło żałośnie piszczeć.

— Tyś jednak nie zrobił tego, co ci kazaliśmy, rzekł Nozdrew obracając się do Porfirogo, przyglądając się brzuchowi psiaka. — Zapomniałeś go wyczesać?

— Owszem, wyczesalem go.

— A zkadze ma pechy?

— Nie mogę wiedzieć, może być, że się w bryczce znalazły.

— Złesz, złesz, aniś myślał czegoś; sądzę raczej, żeś mu jeszcze, durniu, swoich napuścił. Popatrz jeno, Cziczikow, jakie uszy, pomagaj ręką.

— Po co? ja i tak widzę: dobrego pomiotu! odpowiedział Cziczikow.

— Tylko proszę cię, naumyślnie pomagaj. Cziczikow, chcąc mu dogodzić, wziął szzenie za uszy i rzekł:

— Dobry będzie pies.

— A nos, czujesz, jaki zimny! weźże go za nos.

— Nie chcąc mu się sprzeciwiać, Cziczikow pomacał i nos, mówiąc:

— Węch doskonały.

— Prawdziwy wyżeł kurlandzki, mówił Nozdrew; — już dawno miałem ochotę na takiego psa. Porfiry, odnieś go.

Porfiry wziął szzeniaka pod brzuch i odniósł go do bryczki.

— Posłuchaj Cziczikow, ty teraz nieodmiennie musisz jechać do mnie; wszystkiego tylko pięć wiorst, za kilkanaście minut dojedziemy, a później, jeżeli zechcesz, to sobie pojedziesz do Sobakiewicza.

„Cóż?“ pomyślał sobie w duchu Cziczikow, „pojadę w samą rękę do Nozdrewa. Wszak on nie gorszy od drugiego? Taki sam człowiek, przytęp jeszcze zgrał się. On, jak widać, do wszystkiego; może mi też uda się wyprosić co od niego.“

— Dobrze więc, pojedziemy, rzekł, ale pod warunkiem, żeś mnie nie będziesz zatrzymywał, bo mam pilne interesa.

— Oto dusza! tak to ślicznie! Niech cię za to uściskam. Doskonale, we trzech sobie pojedziemy!

— Nie, ja cię proszę, żebyś mnie zwolnił, ozwał się blondyn; spieszy mi się do domu.

— Głupstwo, głupstwo, nie puszczę.

— Ale powiadam ci, żona będzie się gniewała; teraz możesz przesiać się do bryczki tego pana.

— Nie, nie, nie! Ani myśli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)







KRONIKA KRYMINALNA.

\* Roki sądów przysięgłych. Wczoraj dnia 19 bm. tczyła się przed sądem przysięgłych sprawa o fałszerstwo weksli. Po dzielnej obronie rzeczownika pana J. a. z dżewskiego skazał sąd obwołanego, po przyjęciu okoliczności łagodzących na 9 miesięcy więzienia.

Wylotowania.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu IV klasy 152 królewsko-pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

- 1 wygrana 60,000 marek na nr. 17736.
2 wygrana 30,000 marek na nr. 16674.
3 wygrane po 15,000 marek na nr. 32510 50224.
4 wygrane po 6000 marek na nr. 17879 59408 68042.
41 wygranych po 3000 marek na nr. 2835 5061
6002 8022 8072 15 85 16535 18353 20153 24140 24317
27789 30142 32544 36168 37398 38398 43619 48902 49139
54358 55714 55782 59705 60124 61053 61206 61305 64616
65821 69163 70594 70668 70820 73703 82191 82339 84952
86111 79144 91796.
51 wygranych po 1500 marek na nr. 2771 3210
12200 15029 17160 17294 19330 22056 22696 24900 30073
31231 31713 32025 32695 32834 33040 35669 41654 42661
44028 44429 47715 47891 49541 56137 58311 62629 64246
64431 65049 67331 68033 68450 71142 72547 73375 74615
75725 76986 80977 82558 84366 86100 87110 88625 91251
91256 91957 92097 94116.
90 wygranych po 600 marek na nr. 410 604 1035
1954 3100 4111 5587 5918 7316 7474 9133 10406 14545
14745 14774 15051 15911 16189 17005 19377 20356 21458
22105 23190 24437 24753 26566 26612 28095 31345 31732
34417 35214 36024 36359 37239 39323 40865 41692 41763
44056 44165 44175 44540 44667 53282 54291 54932 55623
55834 57211 58283 59151 60141 56137 58311 62629 64246
67905 72458 73329 74104 75498 75566 77343 78430 78969
79338 80112 80390 81658 82821 82968 83213 83221 83547
83601 84201 85410 85710 87210 89223 90934 91232 92424
92440 92972 94166 94619 94987.
Berlin, 19 października.

Królewska Generalna Dyrekcya Loteryi.

PRZYBYLI DO POZNAŃA.

Poznań, 20 października.
BAZAR. Prob. Cichowski z Brednicy, Bielawski z Ple-szewa, Grudzielska z Soleczyna, Jankowska z Po-marzanowa.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Nasierowski z fa-m, z Oczkowiec, Królikowski z Żydowa, hr. Po-tworowski z Parzęczewa, hr. Plater z żoną z Król. Polskiego.

GIEŁDA.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne — placono
pozn. 4 1/2 pct. nowe listy zast. 93,25 pct., pozn.
listy rentowe 95, — plac., pozn. prowinc. akcyje bankowe
94,75 pct., pozn. 5 pct. prowinc. obligacje — plac.,
pozn. 5 pct. obligacje powiatowe 100,50 plac., pozn.
5 pct. obligacje melioracyi Obyr — plac., pozn. 5 pct.
obligacje powiatowe 97, — plac., pozn. 4 pct. obli-gacje
miejskie II emis. — plac., pozn. 5 pct. obli-gacje
miejskie I — plac., pruskie 3 1/2 pct. obli-g. długa
państwa 91,25 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa —
placono pruska 4 1/2 pct. konsolid. pożyczka 104,75 pct.
pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 130,50 pct., szląskie 4
procent listy zastawne — placono, polskie 5 1/2 pct.
listy zastawne — polskie 4 pct. listy likwidacyjne
69,75 plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. —
plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —
placono, akcyje stałe starogardzko-poznańsk.
kolei żel. — plac., akcyje warszawsko-pozn. kolei żel.
18,50 plac., banknoty zagraniczne — plac. ro-syjskie
banknoty 271, — pct., Ostdeutschebank 77,50 pct.

Dnia 28 bm. o 2 po południu będzie zdawał sprawę przed swymi wyborcami JW. poseł B. Łubieński w hotelu Waliszewskiego w Ple-szewie. O liczny udział wyborców prosi Komitet wyborczy powiat. Zakrzewski.

PSZCZÓŁKA, dwutygodnik misyjny dla ludu polskiego, podający wiadomości z misyi katolickich, oraz zyciorysy sławnych misjonarzy i znacniejszych nawróceń na łono katolickiego Kościoła, wychodzi od sierpnia we Lwowie. Cena prenumeraty w państwie pruskim do końca roku 1875 wynosi 4 marki. Przedpłatę przesyła się wprost do Redakcyi Lwów ulica Piekarska 33.

Losy loteryjne 1/2 20 tal. (oryg.) 1/2 9 tl. 1/2 4 tl. 1/2 2 1/2 tl. rozsz. L. G. Ozański, Berlin, Janowitzbrücke 2. [1603]
Dobre Tyrolskie czerwone stołowe wino czyste, niefałszowane 42 litry włączn. opak. przesyła za nadesłaniem 16 m. Skład owoców i wina Taubera, [1716] Pardellerhof p. Meran.

Węgle drewniane po 10 sgr. szefel, w większych ilościach tańiej, odebrały i polecają Skład węgla i drzewa „Ula“, przy W. Garbarach No. 48, Sierociej 8 i Półwiejskiej 5. [2117]

poz. towarz. akc. spirytu — plac. Wechslerbank — plac. Kwieczki, Potocki i Sp. — plac.
Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano 500 cent.
cena wypow. 147, — marek, na październik 147, — marek, na jesień 147, — marek, październik-listopad 146, — marek, listopad-grudzień 147, — marek, grudzień-styczeń 149, — marek, na wiosnę 156 — m.
Okowita: (z beczką) pr. — litrów — Tralles.
Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 44,80 marek, na miesiąc październik 44,80 marek, na miesiąc listopad 45, — marek, na miesiąc grudzień 45,30 marek, na miesiąc styczeń 46, — marek, na miesiąc luty 46,60 marek, na miesiąc marzec 47,20 marek, na miesiąc kwiecień-maj 48,20 marek.
W miejscu okowita (bez beczki) 43,90 m.
Poznańska cena targowa d. 19 października.
piękn. średnia ordyn.
cena.

Table with 4 columns: Product, Quantity, Price, and Unit. Includes items like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Perki, Łubin złoty, Łubin nieb.

Ceny ziemliopłodów

na targach zamieszcowych.
Wrocław, 19 października.
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)
Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. — cent. jęczm., — centn. owsa, — cent. oleju rz. — w litrów okowity.

Koniczyna biała, posłednia —, średnia —, piękna —, wyborowa —.
Zyto: za 2000 funtów, potwierdza się; wypow. — cent., na uplynione wypowiedziano trzyma się, na giełdzie — marek placono na miesiąc październik i październik-listopad 152, — marek placono i żąd., na giełdzie — marek placono, w końcu — marek żądano, na listopad-grudzień 152, — marek placono i żądano, na grudzień-styczeń —, marek placono i żądano, styczeń-luty —, marek placono —, żądano, kwiecień-maj 157—156,50 marek placono —, żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 193, — marek placono i żąd., październik-listopad 193, — marek placono 193, — żądano, listopad-grudzień —, marek placono, kwiecień-maj —, marek żąd., — m. plac.
Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.
Owies: za 1000 kilog. 165 — placono —, żądano, w końcu —, marek żądano, październik-listopad 163, — marek placono —, żądano, listopad-grudzień —, marek żądano —, marek placono, grudzień-styczeń —, marek żądano, kwiecień-maj 164—164,50 m. placono —, żądano, wypo. — cent.
Rzepak per 1000 kil. 280 żąd., wypo. —
Olej rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, mało zmien., wypo. — cent. w miejscu 64, — marek żąd., wypowiedziane kontrakty —, placono, na październik i październik-listopad 63, — żąd., listopad-grudzień 63, — żąd., grudzień —, marek, grudzień-styczeń 63,50 marek żąd. w końcu —, placono styczeń-luty 64, — marek żądano —, marek placono, kwiecień-maj 65, — żądano, 64,50 pl.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słabiej, wypow. 5000 litr., w miejscu 45,70 żądano 44,70 plac. — m. pl. na październik i październik-listopad 46,30—46 pl. list.-grudzień 46,30—46 marek placono —, żąd., w końcu —, marek żądano, grudzień-styczeń —, marek żądano, styczeń-luty —, marek żądano, marzec-kwiecień —, marek plac. —, żąd., kwiecień-maj 49,20—49 marek żąd. i plac., maj-czerwiec 50—9,80 marek plac., — marek żądano, w związku —, marek plac., —, żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. trzyma się, szląskie 7,70—8,20 m., węgierskie 14,20—14,80.
Makuchy siana za 50 kil. 12—12,50 m.
Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.
Siłoma rzana 36,00-37,00 marek za kopę po 600 kilogram.

Ceny wypowiedziane na 20 października: żyto 152, — mar., pszenica 193, — jęczmień 144, — m., owies 163, — marek, rzepak 280 m., olej rzepiowy 63, — mar., okowita 46,30—46 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartofianego: za 100 litr. po 100 pct. trał. w miejscu 45,70 żądano, 44,70 placono.

Wrocławski targ na mąkę. Więcej ochoty do kupna. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31, — marek, nowa 26,50—27,50 marek, rzanna piękna 26,50—27,50 marek, rzanna średnia 24,50—25,50 marek, rzanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8,—8 1/2, marek za 100 kilog.

Wrocławska cena targowa, 19 października.

Table with 4 columns: Product, Price, and Unit. Includes items like Pszenica biała stara, nowa, złota stara, złota nowa, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Ceny rzepiku i rzepiku.

Table with 4 columns: Product, Price, and Unit. Includes items like Rzepak zimowy, Rzepak letowy, Siemie lniane.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicie krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.
— Wyciąg z 80,000 poświadczzeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Benke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skręcony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1862. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapałach lub chorobliwych rozdrążnieniach rurki mokrzo-wowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach, pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywistego nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i płucowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych.
No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczyliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
No. 65,715. Panna de Montnes [z niestrawności] bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Benke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymywanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczać. Cierpienie to dziecko cierpiało na zupełne wycieńczenie i ciężkie wmity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona; została z 7 letniego cierpienia wtrąbno, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, o. k. intendent z Growardein, z katara płucowego i krtańi oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalesciere jest ostatni raz pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Frydrykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, specyjalnych i lakol w całym kraju.

- W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
Gdańsk: Karól Schnarke, J. G. Amort.
Katowice: Jul. Zelenik.
Opole: Teodor Konietzko.
Raciborz: Józef Tanke.
Rawicz: J. Mroczkowski.
Toruń: Hugon Claas.

Telegram giełdowy Kurjera P'o znańskiego.

Table with 4 columns: Location, Price, and Unit. Includes items like Reńska kolój, Berg. Min. kol., Nadr. March kol., Gór. szląsk kol., Żel. lit. A i C, March poz kol., Ausb. półn. wsch. 245, Aus. akc. kred. 353, Aus. banknoty.

Berlin dnia 20 października 1875. (Kursa końcowa.)

Table with 4 columns: Product, Price, and Unit. Includes items like Pszenica spok, Paź Lis, Lis Grud, Kw Maj, Zyto słabo, Paź Lis, Lis Grud, Kw Maj, Olej rzepak słabiej, Paź Lis, Kw Maj, Okowita słabiej, Paź Lis, Lis Grud, Kw Maj.

Szczecin dnia 20 października 1875. (Kursa końcowa.)

Table with 4 columns: Product, Price, and Unit. Includes items like Pszenica stała, Paź Lis, Lis Grud, Kw Maj, Zyto stałe, Paź Lis, Lis Grud, Kw Maj.

Wina węgierskie z lat poprzednich osobicie na Wę-grech zakupione odebrałem; polecam je Szanownej Publiczności po cenach bardzo umiarkowanych. Kupujący ca-łemi beczkami za gotówkę odbierają wne korzyści. Poznań w październiku. [1730]

Antoni Pfitzner. Krzyże i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zaw-sze w zapasie u [1689] B. Loewenherz, Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Mowa żałobna na cześć śp. Ks. W. Wojciechowskiego, Mowa żałobna na cześć śp. K. Libelta przez Ks. Dr. Łukowskiego. Cena za egzemplarz 5 sgr., z przesyłką 6 sgr. Dwie te mowy z powo-du na wskroś religijnej i narodowej treści i ze względu na wspaniały język, zasługują na jak największe roz-powszechnienie. J. Chociszewski, Poznań. [1297]

Owoce deserowe z Meranu Za nadesłaniem pieniędzy przesyła się na próbę kosz zawierający 11 gatunków jabłek i 6 gatunków gruszek; wszystko w wy-borowym towarze i do przemiowa-nia zdolne. (1714) Dobre tyrolskie czerwone stołowe wino czyste, niefałszowane 16 marek za wiadro (Eimer). Skład wina i owoców Tauber, Pardellerhof p. Me- ran (południowy Tyrol.)

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że w miejscu, w gma-chu Wgo Dra Koszutkiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy ul. św. Marcina No. 1, (wechód z pla-cu Wiedeńskiego) otworzyliśmy

Magazyn Mebli wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwint-niejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy ta-kowy łaskawym względem Szanownej Publiczności, zapewnia-jąc jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń. [1718] M. Czarliński i Sp.

Dnia 28 października rb. o godz. 3 po południu poseł do sejmu na powiat pleszew-ski, Wielmożny Bogusław Łubieński zda sprawę z czynności sejmu, a szczegółowo Koła polskiego z kadencji ostatniej a to w mieście Pleszewie na sali Hotelu „Wiktoryi“. Pleszew w październiku 1875. Komitet.

Szanownej Publiczności donoszę, iż z dniem 1 paździer-nika przemiałam mój Magazyn strojów na ul. Zamkową pod No. 83 na parterze, i zaopatryłam w najnowsze kapelusze, kwiaty, pióra i t. d. na sezon terazniejszy i zimowy. Również przyjmuję zamówienia roboty sukien każdego czasu i polecam się łaskawym względem. (1576) S. Złotnikiewicz.

Otrzymałszy nową przesyłkę prawdziwego tytoniu rosyjskiego, cygara importowane, towary galanteryjne jako też [1732] Cygarniczki, cygarówki, fajki, portmonetki, tabakierki, laski itp. poleca Skład cygar, tytoniu, papieresów i tabaki, S. Szymański, Wodna ulica 89, naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Futro podróżne, rosomaki, w dobrym stanie, jest tanio do sprzeda-nia w składzie cygar Wodna ul. No. 8/9. [1706]

W magazynie p. f. Modes Parisiennes polecam na porę jesien-ną i zimową parzytkie kapelusze świeżo odebrane. [1657] W. Rycerska ul. 9, parter, Zofia Zaremba.

Skład owoców i win Taubera, Pardellerhof p. Meran, poleca Szan. Publiczności Tyrol-skie wino ręcząc za ich dobrod i czystość. Wiadro (Eimer) za-wiera 56 litrów dobrego czer-wonego wina k sztuce 16 marek. Bezułki na próbę po 42 litry przesyłają się włączn. emb. sa nadesłaniem 16 marek. Szereg-łowy cennik bezpłatnie. [1715]

Frohner's Hotel Imperial. Vienne. Vienne. Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507) Jean Frohner, propriétaire.